

Adam Danilczyk: Kazimierz Pułaski, „sienkiewiczowski Kmicic” XVIII wieku?

Kazimierz Pułaski jest jedną z najbardziej barwnych postaci historii Rzeczypospolitej drugiej połowy XVIII wieku, a jednocześnie symbolem walki o niepodległość – pisze Adam Danilczyk w „Teologii Politycznej co Tydzień”: „Pułaski. Republika wolności”.

Niewielu mamy bohaterów narodowych, którzy jednocześnie są bohaterami innych państw. Do tych nielicznych należy Kazimierz Pułaski (właściwie Kazimierz Michał Wacław Wiktor Pułaski – używał tylko pierwszego imienia), konfederat barski, uczestnik wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Jego życiorys mógłby posłużyć za fabułę kilku powieści lub scenariuszy filmowych.

Kazimierz Pułaski urodził się w 1746 r., jako syn Józefa i Marii z Zielińskich. Jak na pochodzenie (nie wywodził się z rodziny magnackiej) imponujące wrażenie robią nazwiska i ilość osób chrzestnych: jako pierwsi Stanisław Poniatowski wojewoda mazowiecki i Maria Zofia z Sieniawskich Czartoryska wojewodzina ruska, następnie Kazimierz Rudzieński, kasztelan czerski i Eleonora Monika z Waldsteinów Czartoryska podkanclerzyna litewska, po czym Tomasz Zieliński podkomorzy łomżyński z Ludwiką Marią Poniatowską wojewodzianką mazowiecką.

Wykształcenie zdobywał w elitarnym konwiktie teatynów w Warszawie, jednak jak większość szlacheckiej młodzieży, nie miał zacięcia do nauki i poprzestał zapewne na podstawowym poziomie, gdyż już w 1762 r. został paziem księcia kurlandzkiego królewicza Karola, przy boku którego przebywał w Mitawie do 1763 r. Po powrocie do domu otrzymał od ojca królewską wieś Zezulińce na Podolu (odtąd używał tytułu starosty zezulinieckiego).

Zapewne nie usłyszelibyśmy o Kazimierzu Pułaskim, gdyby nie konfederacja barska, w której od początku brał aktywny udział. Mimo młodego wieku, dzięki protekcji ojca, Józefa Pułaskiego, jednego z głównych przywódców konfederacji, w marcu 1768 r. otrzymał stopień pułkownika i komendę chorągwi w pułku pod nazwą Krzyża Świętego. Brak wojskowego doświadczenia w pewnym stopniu stanowiło jego słabość, a z drugiej strony atut – podejmował decyzje nie w ramach wojskowego drylu i narzucanych regulaminów, ale często działając spontanicznie, wyłamując się z utartych schematów. I tak 23 IV obronił Starokonstantynów przed atakami Podgoryczanina i zmusił go do odwrotu, ale już pod Kaczanówką poniósł dotkliwą porażkę. Ten dualizm w efektywności działań będzie cechował cały okres konfederacji barskiej.

Niewątpliwie jednym z ważniejszych wydarzeń w jego biografii była obrona warownego klasztoru w Berdyczowie, która wpłynęła na kształtowanie legendy jego osoby jako świetnego dowódcy. Przez dwa tygodnie (31V-13 VI) bronił się przed przeważającą siłą ge. Kreczetnikowa, został zmuszony do kapitulacji z powodu braku odsieczy i możliwości dalszej walki. Dostał się do niewoli, jednak ambasador rosyjski N. Repnin kazał go wypuścić po złożeniu recesu

potępiającego konfederację. Pod koniec lipca przybył do kwatery głównej konfederatów, gdzie spotkał się z wrogością najbliższych – ojciec, Józef Pułaski, chciał oddać go pod sąd wojenny, Kazimierz musiał ponowić przysięgę na wierność konfederacji. Dopiero po kilku tygodniach mógł wziąć udział w walkach. Przełom 1768/69 r. spędził w Okopach św. Trójcy, walcząc z oddziałami rosyjskimi, na początku marca musiał uciekać przed przeważającymi siłami wroga - przekroczył Dniestr po czym ponownie przeszedł na terytorium Rzeczypospolitej. Z biegiem czasu rosła jego rola w strukturach konfederacji - otrzymał regimentarstwo krakowskie i sandomierskie, z którego jednak wkrótce zrezygnował w wyniku wewnętrznych walk. Wraz z rosnącą z każdym miesiącem legendą dowódcy, pogromcy wojsk rosyjskich, równoległe obciążały go oskarżenia ze strony innych konfederatów i społeczeństwa o niesubordynację, nadużycia, bezprawne wymuszanie kontrybucji czy wręcz łupiestwo.

Dualizm ten wyraźnie można było dostrzec w kolejnych miesiącach. Pochód na wschodnie tereny Rzeczypospolitej zaowocował wzmocnieniem sił, gdyż przyłączono część wojsk królewskich i milicji nadwornych, ale siłowa konfiskata arsenałów magnackich i szlacheckich oraz wspomniane wyżej kontrybucje nie przysparzały Pułaskiemu przychylności wśród lokalnej społeczności (ostatecznie wzdłuż granicy polsko pruskiej Kazimierz wycofał się do Ostrołęki, gdzie na początku sierpnia został ogłoszony marszałkiem ziemi łomżyńskiej). Jak często bywa, legenda tworzy się wbrew faktom, a w czasach konfederacji barskiej plotki, pogłoski, nieprawdziwe informacje o zwycięstwach barzan obiegały cały kraj kreując całkowicie mylny obraz rzeczywistej sytuacji. „Raid” Pułaskiego na Litwę rozślawił jego imię, był uznawany za najwybitniejszego wodza konfederackiego, a o jego wyczynach można było przeczytać w gazetach wydawanych na Zachodzie.

Wizerunkowi zwycięskiego wodza nie przeszkodziły klęski, które ponosił w kolejnych bitwach – jego oddziały zostały rozbite pod Włodawą (15 IX 1769), gdzie sam Kazimierz został ranny, czy pod Dęborzynem (13 V 1770) - kilkugodzinna bitwa zakończyła się dotkliwą klęską Pułaskiego. Niestety, wciąż nie wyciągał wniosków z porażek, a przy tym z charakterystyczną dla szlacheckiego Sarmaty cechą, nie chciał uznawać jakiegokolwiek zwierzchności nad sobą, uznając, iż jako szlachcic, sam sobie jest panem. Nie słuchał poleceń Generalności (złożenie przysięgi pod koniec roku było jedynie formalnością, do której się nie stosował), lekceważył rozkazy Rady Wojskowej – gdy otrzymał rozkaz zajęcia i umocnienia Lanckorony, twierdzy o którą wraz z innymi F. Dumouriez zamierzał oprzeć taktykę dalszych działań, z 31 VIII na 1 IX uderzył na Kraków, następnie ruszył pod Częstochowę, gdzie 10 IX 1770 wraz z M. Walewskim podstępem opanował klasztor jasnogórski i uczynił z niego swoją bazę.

Obrona klasztoru jasnogórskiego (31 XII 1770 – 14 I 1771), miejsca jakże ważnego dla całego polskiego społeczeństwa, którego wojska rosyjskie nie zdołały zdobyć, rozślawiła w jeszcze większym stopniu nazwisko Pułaskiego. Ponownie jednak jak w okresie wcześniejszym, w dalszych działaniach przeważał brak rozwagi, nadmierna brawura i niesubordynacja. Wspólna wyprawa z oddziałami Sawy Calińskiego skończyła się klęską. W drugiej połowie maja, wbrew rozkazom ruszył pod Zamość, którego nie zdołał zdobyć, za to brak jego wojsk niewątpliwie przyczynił się do brzemiennej w skutkach dla konfederacji klęski pod Lanckoroną (23 V). W październiku poniósł klęskę pod Skaryszewem. Trafnie ocenił go Ch. F. Dumouriez, jako młodzieńca popędliwego i dumnego, przy czym podkreślał, iż „Większość marszałków zgłosiła się pod jego rozkazy, ponieważ nie przestrzega on żadnej karności i pozwala im biegać po kraju, toteż ten wódz ma przy

sobie tylko 600 ludzi, a drugie tyle pod Częstochową, reszta rozesłana na podjazdy, i sam Pułaski nie wie, gdzie się one znajdują, ani też ile liczą żołnierzy. Pewno nie potrafił by nawet zebrać ich wszystkich na jedno miejsce”. Niestety, wiele w tej opinii było racji.

Największą z wszystkich porażek była jednak nie ta militarna, ale wizerunkowa, która zaważyła w istotny sposób na dalszych losach Kazimierza Pułaskiego. W nocy z 3 na 4 listopada 1771 r. miała miejsce nieudana próba porwania króla Stanisława Augusta, której jednym z inicjatorów był Kazimierz. Spotkało się to z oburzeniem wszystkich europejskich dworów i bezpośrednio przełożyło się na ich postawę wobec starosty po upadku konfederacji barskiej. Gdy 31 V 1772 opuścił Częstochowę, w przeciwieństwie do innych liderów konfederacji, nie mógł cieszyć przychylnością władz Saksonii, Austrii, Prus czy Francji, ani też liczyć na wybaczenie Stanisława Augusta i powrót do kraju. Zatrzymał się na Śląsku, przez kilka tygodni chorując przebywał w Dreźnie, po czym wyjechał do Francji goszczony przez Viomelina w Nancy. Sytuację skomplikował wyrok o królobójstwo, w wyniku którego został „pozbawiony na wieki honorów i czci” oraz skazany na karę śmierci przez ścięcie.

W związku z wznowieniem działań wojennych na Bałkanach, z Francji w marcu 1774 r. udał się do Wenecji, a stamtąd na Bałkany. Klęski wojsk tureckich sprawiły, iż we wrześniu 1774 r. powrócił jednak, lądując w Marsylii. Brak stabilizacji i zatrudnienia wiązał się z problemami finansowymi, tym bardziej, że Kazimierz miał słabość do hazardu i gra w karty pogłębiała jego długi, przez które ostatecznie trafił do więzienia. W tej trudnej sytuacji pomogły Pułaskiemu wcześniej zawarte znajomości - Rulhiere zaprotegował go B. Franklinowi,

pełnomocnikowi Kongresu amerykańskiego, który z kolei polecał go Waszyngtonowi, jako żołnierza z dużym doświadczeniem i przydatnego w walce o niepodległość.

Wiosną 1777 r. Pułaski przybył do Paryża, a już w lipcu tego roku dotarł w pobliże Bostonu i szybko wziął udział w pierwszych bitwach. Doświadczenie wyniesione z walk konfederackich oraz charakterystyczna brawura szybko spotkały się z uznaniem przełożonych, już we wrześniu uzyskał nominację na generała brygady i dowództwo nad kawalerią. Liczyła wówczas zaledwie kilkaset koni i była rozproszona po różnych oddziałach pełniąc funkcje zwiadowcze, toteż Pułaski skoncentrował wysiłki nad jej rozbudową i wyszkoleniem. Nie miał łatwego zadania, brakowało ludzi, pieniędzy, ekwipunku, zaopatrzenia. Podobnie jednak jak w okresie konfederacji barskiej, cieniem na pozytywne efekty tej pracy oraz sukcesy na polu walki padały negatywne cechy Pułaskiego – brak dyscypliny, samowola w działaniu, problemy z rozliczeniem finansów i z miejscową ludnością narzekającą na nieuprawnione konfiskacje i rekwizycje z jego strony. Przyzwyczajony do bezkarności, nie mógł odnaleźć się w obecnej sytuacji. Przed kolejnymi oskarżeniami ratowała go użyteczność dla armii. Nie wiadomo jednak jak potoczyłyby się dalsze losy Pułaskiego w takiej sytuacji. Ranny podczas szturm na Savannah jesienią 1779 r., został przeniesiony na pokład brygu „Wasp”, gdzie zmarł.

Podsumowując życiorys i osobowość Kazimierza Pułaskiego, podobieństwo z sienkiewiczowskim Kmicicem nasuwa się samoistnie. Młodzieńcza brawura, zawadiackość, odwaga, krnąbrność wobec narzucanych rozkazów... I na tym podobieństwa się kończą. Powieściowy Andrzej Kmicic „nawraca się” po zdradzie Radziwiłłów i ratuje króla, staje się też bardziej dojrzały i odpowiedzialny. Nasz

bohater próbuje swego króla porwać, a z okresu konfederacji zdaje się żadnej nauki nie wyciągać. Nie zmienia to faktu, iż jest jedną z najbardziej barwnych postaci historii Rzeczypospolitej drugiej połowy XVIII wieku, a jednocześnie symbolem walki o niepodległość, kojarzącym się z wizerunkiem uwiecznionym na obrazie Józefa Chełmońskiego „Pułaski pod Częstochową”, gdzie dowodzi szarżą na rozpędzonym rumaku, z jazdą konfederacką i rozwianym sztandarem Matki Boskiej w tle.

Adam Danilczyk

Instytut Historii PAN, Warszawa

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
